

Antoni Grocholiński

**„W pół drogi między Łodzią a Frankfurtem nad Menem...”.  
Rozmowa z mgr Błażem Kaźmierczakiem, kierownikiem  
Archiwum Karla Dedeciusa przy Collegium Polonicum  
w Słubicach**

**1. Prosiłbym o przypomnienie genezy powstania kierowanego przez Pana Archiwum, poświęconego w dużej mierze właśnie osobie znakomitego tłumacza literatury pięknej...**

Archiwum Karla Dedeciusa powstało w wyniku projektu sfinansowanego przez Niemiecką Wspólnotę Badawczą, w roku 2001, kiedy tłumacz przekazał Bibliotece Uniwersytetu Europejskiego Viadrina komplet swoich prywatnych zbiorów archiwalnych. Decyzją władz Uniwersytetu Europejskiego archiwum znalazło swą siedzibę w Collegium Polonicum w Słubicach, będącym placówką wspólną Viadriny i poznańskiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Stos dzieł Karla Dedeciusa, które ukazały się drukiem, rozrastał się szybko przez dziesięciolecia jego wyteżonej działalności translatorskiej. Podobnie jak rozrastała się frankfurcka biblioteka tłumacza, tak równolegle rozwijało się również archiwum osobiste twórcy. W roku 2001 osiągnęło ono znaczne rozmiary. Skala zespołu akt prof. Dedeciusa doskonale obrazuje jego metody pracy. W 2004 roku ukończony został proces katalogowania dokumentacji. Archiwum Dedeciusa wyposażone zostało w nowoczesne narzędzia. Otrzymaliśmy prawo dostępu do zintegrowanego programu bazodanowego, służącego katalogowaniu spuścizn archiwalnych z niemieckojęzycznego obszaru językowego – *Kalliope*. Baza danych dostępna jest potencjalnym użytkownikom poprzez sieć internetową. Za pośrednictwem katalogu można szczegółowo zapoznać się z aktualnym stanem akt, opracowanych w naszym archiwum. Zbiory dostępne w formie elektronicznej – w postaci szczegółowych wpisów inwentarzowych, w postaci dokumentów do wglądu otrzymać można już u nas na miejscu, w czytelni.

**2. Czy Profesor Karl Dedecius bywał w minionych latach w słubickim Archiwum?**

Profesor Dedecius zaszczyił nas swoją obecnością przede wszystkim podczas uroczystości otwarcia Archiwum. Od tego czasu pozostajemy z Mistrzem

w stałym kontakcie, zarówno osobistym, jak i telefonicznym oraz listowym. Odległość między Słubicami a Frankfurtem nad Menem jest – rzecz oczywista – znacznie większa niż np. pomiędzy Wrocławiem a Dreznem, czy Poznaniem a Berlinem. Konsultujemy z prof. Dedeciusem nasze kroki, czerpiemy z jego doświadczenia z dziedziny tzw. *Kulturmanagementu*. Każdy, kto zna ciekawo życiorys prof. Dedeciusa (nie ma nawet chyba potrzeby, bym polecił w tym miejscu jego autobiografię „Europejczyk z Łodzi”, gdyż jest ona powszechnie znana i cieszy się wysoką poczytnością), wie, dlaczego tak chętnie zwracamy się do niego o radę. Pamiętamy, że był założycielem, a następnie wieloletnim dyrektorem Deutsches Polen-Institut, jedynej tego typu instytucji w Niemczech, placówki, która oddziaływała na cały świat niemieckojęzyczny jako „ambasada kultury polskiej”. Jego rady mają więc dla nas dużą wartość. Nieraz przekonaliśmy się, że decyzje profesora w często bardzo zawiłanych kwestiach mają wręcz salomonowy wymiar.

### **3. Jaki potencjał reprezentuje Archiwum dzisiaj, jakie ma plany na kolejne lata?**

Jesteśmy nastawieni oczywiście na wszelkie inicjatywy dedykowane prof. Dedeciusowi. Działamy również na rzecz pozyskania dalszych zespołów akt. Obecnie, równolegle trwają rozmowy w celu zdobycia kolejnych spuścizn oraz również zespołów otwartych. Jesteśmy ukierunkowani zdecydowanie na zbiory obrazujące świat polsko-niemieckiej humanistyki. Chcemy by zespoły korespondowały ze sobą, czy jak to jest w wypadku kolekcji Dedecius-Bereska-Dauzenroth wręcz się zazębiały, tworzyły jak najściślejszą siatkę powiązań. Zakres działań Archiwum Dedeciusa jest jednak szerszy niż tylko działalność archiwalna. Placówka od początku swego istnienia była organizatorem wystaw o charakterze muzealnym. Jego zespół angażuje się również w działalność naukową oraz wydawniczą, czego wynikiem są publikacje powstające w ramach archiwum. Nasza jednostka ma duże szanse stać się znaczącą bazą naukową dla teoretyków, autorów przekładu tekstu literackiego, nie tylko dzięki swemu położeniu geograficznemu, przede wszystkim dzięki panującej na tym obszarze atmosferze, bardzo sprzyjającej współpracy naukowej między Polską a RFN. Stąd też zakrojone na szeroką skalę plany władz Uniwersytetu Europejskiego Viadrina, których celem jest przebudowanie Archiwum Karla Dedeciusa w placówkę o szerszym polu działania, stworzenie z niego centrum tłumaczeniowego – Instytutu Karla Dedeciusa, którego prace koncentrowałyby się na zagadnieniach związanych z translatoryką i polsko-niemieckim transferem kulturowym. W ten sposób, zbiór „Europejczyka z Łodzi” ma stać się „kamieniem węgielnym” pod „budowę” nowoczesnej instytucji naukowo-badawczej imienia wielkiego tłumacza. Ewoluuujemy w kierunku instytucji, która stanowić

ma w przyszłości skrzyżowanie archiwum literackiego i instytutu badawczego. Chcę jednak podkreślić, że to wszystko byłoby niemożliwe bez zaangażowania się w naszą sprawę cenionych badaczy z kręgów filologicznych. Czuję się zobowiązany wymienić w tym miejscu przede wszystkim pana prof. Krzysztofa A. Kuczyńskiego, kierownika Katedry Badań Niemcoznawczych Uniwersytetu Łódzkiego, oddanego przyjaciela prof. Dedeciusa, propagatora jego Dzieła a zarazem i życzliwego promotora archiwum. Aktywnym opiekunem naukowym z ramienia Uniwersytetu Europejskiego jest natomiast pani prof. Bożena Chołuj. Przywołać tu należy również nazwiska pana prof. Edwarda Białka, kierownika Zakładu Dydaktyki Literatury Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego oraz pana dr Andreasa Lawatego, byłego, wieloletniego dyrektora Nord-Ost Institut w Lüneburgu.

#### **4. Wśród wielu imprez naukowych, jak sesje czy wystawy, wyróżnia się – głośny już w Polsce i w Niemczech – „Rocznik Karla Dedeciusa”, współredagowany przez Pańskie Archiwum...**

Tak, rzeczywiście. Rocznik, zainicjowany i redagowany przez pana prof. Krzysztofa A. Kuczyńskiego, wydawany przez archiwum wspólnie z Katedrą Badań Niemcoznawczych Uniwersytetu Łódzkiego oraz Muzeum Miasta Łodzi, stanowi naszą dumę. Zapoczątkowany został spontanicznie, powstawał całkowicie *pro bono*. Współtworząc wydawnictwo nie kładliśmy nacisku na kwestie finansowe, rocznik nie powstał w ramach projektu. Tworzyliśmy go według zasady, że „praca organiczna” zawsze przynosi lepsze skutki, niż działania ludzi, choćby najlepiej opłaconych, lecz obojętnych sprawie. Zapewne dlatego okazał się sukcesem. Naszym celem było nadanie mu możliwie jak najbardziej naukowego charakteru... i udało się. Jest czasopismem, którego świat polsko-niemieckiej humanistyki oczekiwał. „Rocznikiem” interesują się specjaliści z dziedziny translatoryki. Publikują na jego łamach uznane osobistości ze środowisk polskiej germanistyki, slawistyki niemieckiej, również polscy poloniści. Jest multidyscyplinarny, pojawiają się w nim artykuły o tematyce archiwalnej, historycznej czy te, posiadające bardzo już „techniczny” charakter, jak np. bibliografie. Poszczególne przyczynki ogłaszane w ramach naszej serii łączy często jedynie to, iż dotyczą one wielkiego tłumacza. Pragniemy zaprosić możliwie jak najszersze grono ludzi nauki do współpracy z naszą redakcją. Nasze łamy pozostają otwarte dla filologów, historyków kultury (w tym historyków literatury i prasy), ale też politologów, kulturoznawców. Nie ogranicza nas język publikacji (prezentowane są przyczynki zarówno w języku polskim jak i niemieckim, przyjęlibyśmy zapewne również artykuł przygotowany np. w języku angielskim). Zależy nam, aby w naszej inicjatywie brali udział ludzie nauki reprezentujący różne punkty widzenia, odmienne warsztaty. Postać i twór-

czość prof. Dedeciusa są tak interesujące, że stanowią ciekawy obiekt badań dla naukowców reprezentujących różne dziedziny humanistyczne. Rocznik dostępny jest we wszystkich liczących się bibliotekach polskich oraz bibliotekach świata niemieckojęzycznego (proszę przejrzeć bazy danych głównych placówek bibliotecznych Niemiec, Austrii a nawet Szwajcarii). Najlepszą rekomendacją są nazwiska naukowców należących do kolegium redakcyjnego. Periodyk cieszy się również pozytywnymi recenzjami, ciepło wyrażał się o naszych dokonaniach np. pan prof. Jan Miodek.

### **5. Czy inny wybitny tłumacz z Niemiec, Henryk Bereska, cieszy się w Pańskim Archiwum także pewnym zainteresowaniem?**

Sądzę, że warto w tym miejscu wrócić do punktu wyjścia i przedstawić czytelnikowi, co działo się w archiwum od momentu, w którym zakończone zostały prace nad zespołem otwartym akt Karla Dedeciusa. Archiwum od tego czasu zwiększyło bowiem swoje zasoby. Obecnie znajduje się w posiadaniu trzech cennych zespołów archiwalnych. Jego zbiory poszerzone zostały o Spuściznę po Henryku Beresce – podobnie jak Karl Dedecius – wysoce cenionym tłumaczu literatury polskiej na język niemiecki, oraz o Spuściznę po Erichu Dauzenroth – uznanym niemieckim badaczu twórczości Janusza Korczaka. Spuścizna po Henryku Beresce to drugi zespół akt pozyskany do Archiwum Dedeciusa. Archiwum przejęło liczne manuskrypty berlińskiego tłumacza. W dużej liczbie zachowały się rękopisy przekładów jego autorstwa. Bereska pozostawił po sobie kompletne rękopiśmienne tłumaczenia tomów prozy polskich twórców. Przekazane zostały liczne materiały dokumentujące działalność zawodową wschodniemieckiego mistrza przekładu. Przejęta została także obszerna korespondencja z wydawnictwami niemieckimi. Pokazną grupę materiałów stanowią korespondencje z instytucjami naukowymi oraz ze stowarzyszeniami twórczymi. Równie obszerna jest kolekcja materiałów wiążących osobę Bereski z teatrem w Niemczech (szczególnie interesująca dla teatroznawców). Obrazu spuścizny dopełniają materiały biograficzne dotyczące tłumacza. Spadkobiercy przekazali komplet akt tego rodzaju. Zbiór Henryka Bereski zawiera także zgromadzoną w dużej objętości korespondencję prywatną. W sporej części są to listy wymieniane ze znaczącymi polskimi twórcami. Poprzez pozyskanie spuścizny po Henryku Beresce wzrósł stopień atrakcyjności naszej placówki w oczach badaczy (tym bardziej, że archiwum osobiste trzeciego wielkiego tłumacza – Klause Staemmlera – umiejscowione zostało w zaprzyjaźnionej z nami placówce, z którą nie dzieli nas aż tak wielka odległość, mianowicie w Bibliotece Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza). Rola Henryka Bereski na rzecz przyswojenia czytelnikowi niemieckiemu polskiej literatury jest ogromna. Dobrze zdają sobie z tego sprawę badacze. Wiedzą, że kolekcja

Dedecius-Bereska to skarbnica wiedzy obrazująca podobną twórczość, częściowo to samo środowisko; to również odpowiedni zbiór by prowadzić nad nim badania porównawcze. Normą jest więc, że przybyły z często bardzo daleka badacz, składa zamówienie na akta z obu archiwów osobistych. Wszystkie trzy zespoły akt, które posiadamy, złożone w jednej placówce stanowią doskonałą bazę naukową dla specjalistów zajmujących się polską i niemiecką literaturą, translatoryką, historią Europy Wschodniej. Całość zbiorów została skatalogowana przy użyciu wspomnianego już programu bazodanowego. Łatwo można więc zapoznać się z aktualnym stanem materiałów po trzech humanistach, w tym również akt Henryka Bereski.

#### **6. Wkrótce ukaze się pod Pańską (współ)redakcją książka „Niezatarte Świadectwo...” poświęcona Henrykowi Beresce.**

Tak. Czuję się tu zobowiązany ponownie wymienić nazwisko prof. Krzysztofa A. Kuczyńskiego, (współ)redaktora tej pracy zbiorowej, bez którego udziału publikacja by nie powstała. Książka tworzona jest według tej samej formuły co każdy tom „Rocznika Karła Dedeciusa”. Tym razem jest to jednak inicjatywa jednorazowa. Zebraliśmy grono kompetentnych badaczy zajmujących się twórczością berlińskiego translatora rodem z Katowic. Zwróciliśmy się do osób, które były jego współpracownikami, ale również często przyjaciółmi. „Gościem honorowym” na łamach książki jest pani Gilda Bereska – małżonka zmarłego przed pięcioma laty przekładowcy. Tekst jej autorstwa otwiera pierwszą, wspomnieniową część książki. Pozostali autorzy to: Krzysztof A. Kuczyński, Grażyna B. Szewczyk, Tadeusz Kijonka, Brygida Helbig-Mischewski, Gabriela Matuszek, Lidia Głuchowska, Agata Paluszek, Mirosława Zielińska, Przemysław Chojnowski, Dariusz Makselon. Każdy, kto zna krąg uczonych badających dorobek twórczy Henryka Bereski wie, że pośród autorów nie ma nikogo, kogo artykuł znalazłby się w książce przypadkowo. Podobnie jak w wypadku „Rocznika Karła Dedeciusa”, artykuły są bardzo różnorodne. Część tekstów to rozprawy naukowe, inne stanowią nacechowane emocjami wspomnienia. Kluczem jest znów postać tłumacza. Mamy nadzieję, że również ten tom będzie przedstawiał „interdyscyplinary, konstruktywny dyskurs badaczy reprezentujących różne warsztaty”. Praca zbiorowa dedykowana przekładowcy z Górnego Śląska zostanie wydana w piątą rocznicę śmierci tłumacza. W ten sposób chcemy uczcić Henryka Bereskę jako postać zasłużoną dla polskiej i niemieckiej kultury, ale również jako człowieka, którego wielu z nas doskonale pamięta i, co charakterystyczne, ciepło wspomina.

#### **7. Przed dwoma laty w Roczniku Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu ukazał się artykuł Pańskiego autorstwa, który zwrócił uwagę fachowców**

**z dziedziny archiwistyki. Nosi tytuł „Spuścizna po Henryku Beresce. Kilka uwag nad polskimi i niemieckimi zasadami opracowywania archiwów osobistych”. Opisuje Pan w nim stworzoną przez siebie metodę opracowywania spuścizn.**

Rzeczywiście, artykuł ukazał się w numerze dwunastym „Biblioteki” przed dwoma laty. Wkrótce zostanie ogłoszony ponownie we wspomnianej pracy zbiorowej dedykowanej Henrykowi Beresce. W książce pojawi się jednak w znacznie rozbudowanej i zaktualizowanej formie. Zdecydowałem się na ponowną publikację tekstu chcąc zaprezentować wyniki moich badań również uczonym spoza środowiska archiwalno-bibliotecznego, a przede wszystkim badaczom z kręgów filologicznych oraz niemcoznawczych. Muszę przyznać, że chciałbym opublikować artykuł również po raz trzeci. Tym razem już w niemieckim tłumaczeniu. Zależy mi, by móc przedstawić go niemieckim koleżankom i kolegom-archiwistom. Wtedy będzie można mówić o praktycznym wykorzystaniu badań, których wynik opisałem w przyczynku. Proszę nie zrozumieć mnie źle – nie uważam by była to rewolucja w archiwistyce. Chodzi tu o zwykłą wymianę wiedzy. Prowadząc politykę małych, ale regularnych kroków na polu współpracy naukowej, możemy wiele się od siebie wzajemnie nauczyć. Publikacja w języku niemieckim będzie wymagała nieco więcej wysiłku. To bardzo techniczny tekst. Ale tak archiwistykę dziś się uprawia (niemieccy archiwiści odeszli od humanistyki dalej niż ich polscy koledzy). Translacji muszę dokonać z tłumaczem, dla którego język niemiecki jest językiem ojczystym. Podobnie buduje się archiwistyczne bazy danych. Jeśli do pracy nie usiądą archiwista i informatyk razem, niegdy nie powstanie nowoczesny bank danych. Tego artykułu również nie byłby w stanie przetłumaczyć tłumacz sam. Moje kompetencje językowe skończyłyby się zapewne równie wcześnie, co wiedza tłumacza z dziedziny archiwistyki. Chcę by tekst trafił do archiwistów niemieckich gdyż, jak sądzę, dla nich będzie on bardziej odkrywczy. Odnosnie samej metody – nie czuję się w tym wypadku twórcą. Na podstawie wcześniej przeprowadzonych badań dokonałem zestawienia dwóch szkół opracowywania zespółów akt pochodzenia prywatnego. Czuję się tu raczej... może nie kompilatorem, ale po prostu rzetelnym komparatystą. Z każdej ze szkół wyciągnąłem to co najlepsze, zestawilem metody, wybrałem rozwiązania optymalne. Gdybym był zorientowany w np. angielskiej czy amerykańskiej szkole opracowywania spuścizn, publikacja miałaby większą wartość a przede wszystkim sama metoda byłaby bliższa doskonałości, niż ta oparta na wytycznych pochodzących z dwóch szkół metodologicznych. Mam więc nadzieję, że system Polskiej Akademii Nauk, który próbuję „przeszczepić”, przyjmie się już wkrótce na gruncie niemieckojęzycznym i pojawiają się teoretycy archiwistyki z Polski i Niemiec, którzy zechcą go rozwinąć. Cieszyłbym

się, gdyby powstała polsko-niemiecka broszura, napisana w kooperacji przez autorów np. z Archiwum PAN oraz Archiwum Literatury w Marbach. Miałbym satysfakcję mogąc zaproszyć taką iskrę pod, być może nieco większy, ogień. Są tylko dwa problemy nękające tę branżę: czas i oczywiście... środki.

### **8. Czy mógłby Pan przedstawić nam, w dużym uproszczeniu, stosowaną w Pana Archiwum metodę od strony technicznej?**

Trudno opowiedzieć o tym w skrócie. Niemniej postaram się. Redaktorzy powstałych w Niemczech wytycznych opracowywania zespołów archiwalnych pochodzenia prywatnego przygotowali instrukcję, w której dokładnie określone zostały standardy opisu dokumentacji archiwalnej, a więc przedstawienie cech zewnętrznych oraz wewnętrznych źródła historycznego. Niemieckie „RNA” to zasady opisu wypracowane po to, aby możliwie ujednoczyć proces tworzenia elektronicznych wpisów inwentarzowych w bankach danych (na polu informatyzacji, niemieckie archiwa są znacznie bardziej zaawansowane niż podobne instytucje w Polsce). Normy te zawierają obszernie i drobiazgowo wskazówki dotyczące procesu inwentaryzacji. Nie zawierają natomiast głębszych wskazań odnośnie systematyzacji przejmowanych archiwów prywatnych. Twórcy „Regeln zur Erschließung von Nachlässen und Autographen” stworzyli tylko bardzo ogólnikowy schemat, według którego porządkować można zbiory. Schemat ten pozostawia dużo miejsca na inwencję archiwisty. Moim zdaniem – zbyt dużo. Z tego względu podjąłem decyzję, że w Archiwum Karla Dedeciusa klasyfikować będziemy materiały według metody dotychczas w Niemczech niestosowanej. Inspiracją do nadania układu archiwum prywatnemu Henryka Bereski (jest to pierwszy nasz zespół akt opracowany w ten sposób) stały się „Wytyczne opracowania spuścizn archiwalnych po uczonych” Polskiej Akademii Nauk. Wytyczne PAN odznaczają się wysoką uniwersalnością. Dlatego materiały aktowe w Archiwum Dedeciusa segregowane są według tego modelu. Archiwiści PAN, tworząc zasady klasyfikowania zespołów prywatnych, wykazali się umiejętnością perspektywicznego myślenia, co – choć pozornie wygląda na pewien paradoks – w, zaliczanej do nauk historycznych, archiwistyce jest bardzo istotne. Pracując wykorzystujemy więc niemieckie zasady opisu, ale polską metodą porządkowania fizycznego akt. Bardziej skróto nie mógłbym chyba przedstawić naszego systemu pracy.

### **9. W czasopismach filologicznych często przeczytać można o organizowanych przez Pana instytucję wystawach muzealnych i konferencjach.**

Rzeczywiście, zakres działalności Archiwum Dedeciusa jest szerszy niż wyłącznie działalność archiwalna. Chętnie angażujemy się w inicjatywy

muzealne, stanowiące najlepszy sposób na propagowanie badań nad zespółami, które pozyskujemy. Archiwum od początku swego istnienia było organizatorem wystaw o charakterze muzealnym, takich jak: „Karl Dedecius – moja Rosja”, „Rzeczywistość wymaga” (wystawa z okazji osiemdziesiątych urodzin Wisławy Szymborskiej), „Marion hrabina Dönhoff”, „Święty Hieronim – patron tłumaczy”, „Życie pełne kart i ksiąg” (wystawa w całości oparta na zespole otwartym Karla Dedeciusa i w pełni Mistrzowi poświęcona), „Niezatarte świadectwo. Życie i dzieło Henryka Bereski”, „Życie dla dzieci. Życie dla Korczaka. Janusz Korczak w zbiorach prof. Ericha Dauzenrotha”. Nasza najnowsza ekspozycja nosi tytuł „Karl Dedecius i Łódź”. Jak wskazuje nazwa, wystawa odzwierciedla związku przekładowcy z jego rodzinnym miastem. Ekspozycje pochodzą z aż trzech źródeł, m.in. z Muzeum Miasta Łodzi (zaprzyjaźnionej z nami placówki muzealnej). Głównymi celami, jakie przyświecają budowie stacjonarnych wystaw o charakterze muzealnym są: prezentacja metod pracy tłumaczy literackich środowisku studentów Collegium Polonicum i Uniwersytetu Europejskiego oraz – przede wszystkim – zaprezentowanie zbiorów środowiskom naukowym, a więc propagowanie badań nad zebraniem materiałem historycznym. Wystawy muszą mieć możliwie przekrojowy charakter, mają za zadanie przedstawiać rzeczywistą dokumentację wytworzoną przez twórców, jednym z głównych postulatów jest postulat reprezentatywności ekspozycji wobec zbiorów. Archiwum dysponuje w Collegium Polonicum własną powierzchnią wystawową o powierzchni 150 m<sup>2</sup>. Obszar ten pozwala na organizację ekspozycji obejmujących liczbę około 600 ekspozycji. W chwili obecnej prezentowane są dwie instalacje (w dwóch budynkach) równocześnie. Słubicka uczelnia stanowi symbol obustronnego otwarcia w stosunkach polsko-niemieckich. Cieszymy się mogąc działać tak aktywnie w jej strukturach. Otwarcie każdej kolejnej wystawy jest doskonałą okazją do organizacji konferencji naukowych dotyczących tematyki związanej ze zbiorami archiwum. Prawdą jest, że nasze konferencje odbijają się coraz szerszym echem w środowiskach międzynarodowych, np. dwudniowy kongres poświęcony postaci Ericha Dauzenrotha uznany został przez światowe środowisko korczakowskie za najbardziej udaną tego typu inicjatywę na przestrzeni ostatniego ćwierćwiecza. To daje satysfakcję i bardzo motywuje do dalszych działań.

**10. Jako kierownik Archiwum Karla Dedeciusa ma Pan niecodzienną okazję pracowania w oparciu o przekazane słubickiej placówce materiały ze zbiorów wielkiego tłumacza. Niedawno ukazała się Pańskiego pióra doskonała bibliografia prac „Czarodzieja z Darmstadt”, czy planuje Pan dalsze prace z tego zakresu?**

Plany archiwum zakrojone są na dość szeroką skalę. Nie chciałbym jednak zdradzać szczegółów i mówić o pozycjach, które być może nie ujrzą nigdy



światła dziennego. Uważam jednak, że jeśli powiedziało się „A”, należy powiedzieć również „B”. Dlatego ważę się zapowiedzieć, że bardzo chciałbym wydać w przyszłości również bibliografię literatury sekundarnej, a więc tym razem nie inwentarz dzieł własnych profesora a jego bibliografię przedmiotową. Sfinalizowanie tej sprawy uważam niejako za mój służbowy obowiązek. Chciałbym rozwinąć również skromny esej literacko-naukowy, którym otworzyłem bibliografię prymarną. Jestem historykiem, dysponuję więc warsztatem historyka. Jest rzeczą oczywistą, że większość badaczy zajmujących się twórczością profesora to naukowcy z kręgów filologicznych. Ja chciałbym przedstawić postać prof. Dedeciusa w sposób nieco odmienny niż robią to germaniści bądź poloniści... Choć są to plany dość jeszcze odległe, wierzę, że przy odrobinie samozaparcia można zrobić jeszcze wiele dla sprawy.

### **11. W przyszłym roku naukowy i kulturalny świat Polski i Niemiec będzie uroczyście świętował jubileusz 90. urodzin Karła Dedeciusa. Jak strona polska przygotowuje się do tego wielkiego, międzynarodowego wydarzenia?**

Przede wszystkim pragniemy zjednoczyć nasze siły i dołożyć wszelkich starań zarówno ze strony polskiej, jak i niemieckiej. Proszę pamiętać, że placówka nadrzędna wobec archiwum – Collegium Polonicum jest symbolicznym polsko-niemieckim tworem wspólnym. Tu nic nie dzieje się po prostu ze strony „polskiej” czy „niemieckiej”. Wszystko ma wymiar międzynarodowy, bilateralny. Oczywiście chcemy uhonorować jego osobę w Słubicach i we Frankfurcie. Jest zbyt wcześnie, by zdradzać plany organów zwierzchnich: pana Dyrektora dr Krzysztofa Wojciechowskiego a przede wszystkim Ich Magnificencji Rektora UAM prof. Bronisława Marciniaka oraz Prezydenta Uniwersytetu Europejskiego dr Guntera Pleugera (dyskrecja należy do najpiękniejszych cnót archiwisty), ale mogę powiedzieć, że oba uniwersytety traktują piękny jubileusz zasłużonego pośrednika pomiędzy naszymi narodami niezwykle poważnie. Zapewne nie jesteśmy jedyni – zdajemy sobie z tego sprawę – ale wiele przemawia za nami. Z doświadczenia wiem, że władze uniwersyteckie nie odrzucają również nigdy interesujących ofert współpracy, jedynym warunkiem jest zawsze profesjonalizm instytucji partnerskich. Wszystkim nam chodzi przecież o to samo. „Sprawa profesora Dedeciusa” to również nasza sprawa, która leży nam na sercu, to wreszcie sprawa o znaczeniu międzynarodowym. Nie ma miejsca na egoizm instytucjonalny, gdzie w grę wchodzi tego typu problemy.

### **12. Jest Pan także, oprócz funkcji kierownika Archiwum Karła Dedeciusa – niezwykle prestiżowej placówki badawczej – również (współ)sekreterzem naukowym wspomnianego już „Rocznika Karła Dedeciusa”. Czy czasopismo to podejmie także specjalne starania w celu uczczenia jubileuszu wielkiego humanisty?**

Tak. Ten tom będzie szczególnie, ponieważ okoliczność jest niezwykła. Przed kilkoma dniami otrzymałem egzemplarze tomu trzeciego „Rocznika”. Choć obecnie mamy ogrom pracy, działania na rzecz tomu czwartego podejmiemy w tym roku jeszcze szybciej, niż robiliśmy to w ubiegłych latach. Co planujemy? Chcemy przede wszystkim pozyskać badaczy o międzynarodowej reputacji, pragniemy aby tom czwarty był możliwie jak najlepszy pod względem treści. Zależy nam, by uczcić Mistrza przede wszystkim w ten sposób, aby publikacja miała jak najwyższą wartość naukową. Dla osoby tak rzetelnej w swej pracy twórczej, erudyty w najlepszym znaczeniu tego słowa, jakim jest prof. Dedecius, nie może być chyba piękniejszego prezentu niż solidnie przygotowany zespół tekstów na wysokim poziomie merytorycznym. Jak zawsze nie zależy nam na pozycjach ogólnikowych. Chcemy uczcić Mistrza artykułami, w których odnalazłby godne uwagi, głębokie analizy. W formie zewnętrznej „Rocznik” zachowa swą prostotę, w której tkwi zresztą jego elegancja. Jeśli chodzi o obwołutę, podążymy w kierunku spokojnie rozwijającej się tęczy. W stylistyce (posiadając przecież nieporównywalnie mniejsze środki) staramy się więc naśladować najlepszych, jak choćby Suhrkamp-Verlag, stosujący tę metodę z sukcesem od dziesięcioleci.

**13. Archiwum przez Pana kierowane leży na granicy Niemiec i Polski, niemal w połowie drogi – jak Pan kiedyś to napisał – między Łodzią (miejsцем urodzenia Karla Dedeciusa) a Frankfurtem nad Menem, gdzie wybitny tłumacz mieszka od wielu lat. Jaka rolę odgrywają tego typu placówki naukowo-badawcze w postępującym procesie zbliżenia niemiecko-polskiego?**

Placówki o charakterze międzynarodowym, a jest ich jak wiemy coraz więcej, pozwalają nam odświeżyć budowany latami (niekiedy dość jednostronnie) obraz takich skomplikowanych kwestii, jak np. stosunki polsko-niemieckie. Zestawmy z sobą prace powstałe w ramach działań instytutów z Polski i Niemiec, w których badacze zajmują się problematyką międzynarodową: jeden problem, a nieraz dwa punkty widzenia. Jako niemcoznawca podkreślam w tym wypadku wartość obu szkół, zarówno polskiej jak i niemieckiej. Nie mówię by rezygnować z jakiejś koncepcji problemu na rzecz tej drugiej. Wierzę, że wszelki dyskurs zyskuje przez konfrontację różnych poglądów na sprawę. Spójrzmy, jak doskonale efekty dały niegdyś poczynania Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej. Sięgnijmy do publikacji, w których wyniki swych badań prezentują takie autorytety polskiego niemcoznawstwa, jak L. Trzeciakowski, G. Labuda czy J. Krasuski, a ze strony niemieckiej tacy badacze problematyki polskiej, jak G. Rhode, Ch. Kleßmann czy K. Zernack. Instytuty międzynarodowe prowadzą badania w duchu otwarcia na tę drugą szkołę

metodologiczną, podejmują próbę osiągnięcia konsensusu. Uważam, że tradycyjne instytucje badawcze przy uniwersytetach, ministerstwach, landach, odgrywają ogromną rolę na rzecz swoich państw. Prowadzą badania mające wymiar praktyczny, działają w imię racji stanu, i to jest słuszna linia. Jako historyk wiem, jak bardzo są potrzebne. W zjednoczonej Europie jest jednak również miejsce dla placówek o charakterze międzynarodowym. Jedną szkołą, choćby nie wiadomo jak dobrą, uboższe jeśli brak badaczom ciągłego, intensywnego kontaktu z reprezentantem innych punktów widzenia. Taka atmosfera wolności intelektualnej panuje np. na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza. Tu kontrpartner reprezentujący skrajnie różną niekiedy szkołę myślenia, jest szanowany dopóty, dopóki dyskusja ma charakter merytoryczny, dopóki w dyskurs nie wkładają się czynniki pozanaukowe. Tak jest na Wydziale Historycznym, na Germanistyce czy Wydziale Nauk Społecznych. Ja sam będąc uczniem poznańskiej szkoły niemieckoznawczej, „wyrosłem” w kulcie Instytutu Zachodniego, czuję się zobowiązany sięgać po opracowania niemieckie powstające często paralelnie wobec podobnych im opracowań w języku polskim. Muszę przynależać, że po stronie niemieckiej dzieje się wiele dobrego. Jeśli chodzi o niemieckie badania polskoznawcze, przoduje znany i prężny do dziś Deutsches Polen-Institut, założony przed laty przez prof. Dedeciusa, a prowadzony dziś przez pana prof. Dietera Bingena. Integrująca się Europa daje nam szansę, której nie wolno zmarnować. Pozostając sobą, możemy jednocześnie zewrzeć szyki na polu naukowym i rzucić się w wir dyskusji, która przynieść może wiele dobrego również na polu społecznym i politycznym. Dlatego uważam, że instytuty tego typu w Niemczech i w Polsce powinny być wspierane przez władze centralne czy wojewódzkie. Są to instytucje, w których nauka nie funkcjonuje jako „sztuka dla sztuki”, a ma również charakter zdecydowanie praktyczny. Wierzę, że nadal istnieje potrzeba szeroko zakrojonych badań niemieckoznawczych w Polsce i polskoznawczych w Niemczech. Potrzebne są więc instytuty o charakterze nie tylko multidyscyplinarnym, ale i również transgranicznym. Taką m.in. rolę pełni z sukcesem od niemal dziesięciu lat również Archiwum Karla Dedeciusa – placówka usytuowana „w pół drogi między Łodzią a Frankfurtem nad Menem”.

Dziękuję za rozmowę.